WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr 27. Bochum, czwartek, 5 marca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Razi germanizatorów

już nawet polskie brzmienie imion chrzestnych. Kilkakrotnie już pisaliśmy, jak to urzędnicy stanu cywilnego Polakom robili trudności przy zapisywaniu ich dzieci i domagali się, — do czego najmniejszego prawa niemają — aby Polacy nazywali swe dzieci „Fritzami“ itp. Teraz znów piszą nam o podobnym wypadku co następuje:

Bickern. Zdarzenie jakie miałem przy zameldowaniu naszego nowonarodzonego synka, warto umieścić w łamach „Wiar. Pol.“, ażeby posłużyło za wzór, jak Niemcy sobie postępują, aby imię polskie nawet im w książki się nie dostało. Rzecz tak się miała. Czyniąc zadość żądaniom prawa rządowego poszedłem na policyę z doniesieniem, że narodził mi się syn. Urzędnik pyta jakie jego imię? „Bronisław“ odpowiadam. Co?! takiego imienia tu wpisywać nie mogę, takiego imienia nie znamy! Imie to jest imieniem polskiem! — odpowiadam, bo i ja Polakiem jestem. Na to urzędnik w uniesieniu: Co? wy jesteście Polakiem? wy jesteście Niemcem! Odpowiadam mu więc: jestem pruskim poddanym, ale nie Niemcem tylko Polakiem. Urzędnikowi jakoś się nie spieszyło z zapisaniem i dopiero gdym z oburzeniem powiedział, że żadnych praw jeszcze niema, ażeby rodzicom nie było wolno swym dzieciom podług własnego upodowania imiona nadawać, i gdym stanowczo oświadczył, iż imienia nie myśę zmienić, a jeżli go wpisać nie chce to do wyższej władzy zażalenie wniosę, wtenczas imię „Bronisław“ dopiero w księgę zapisał. Mając za sobą prawo, trzeba śmiało się postawić, to tacy germanizatorzy chcąc nie chcąc zastósować się muszą do przepisów prawnych.

W czasie postu

odprawia się w niektórych kościołach co niedzielę nabożeństwo dla Polaków. Szkoda jednak wielka, że nie wszędzie Rodacy na owe nabożeństwa licznie się zgromadzają, aby tam wspólnie po polsku się pomodlić i zaśpiewać kilka polskich pieśni. Taka opieszałość jest bardzo naganna, bo przecież i tak tylko rzadko nadarza się Polakom sposobność śpiewania w kościele po polsku. Niechże przeto Rodacy wszędzie licznie pospieszają do kościoła, aby odprawić Drogę Krzyżową. Zażalenie otrzymaliśmy z kilka miejscowości. Zamiast jednak ogłaszać każdy list z osobna, poprzestajemy na powyższem napomnieniu. Miejscowości też nie wymieniamy, bo sądzimy, że nastąpi zmiana na lepsze.

Hofstede-Riemke. Dnia 29 go lutego odprowadziliśmy na cmentarz zwłoki członka śp. Marcina Koniecznego. Sp. Marcin Konieczny urodził się w Konarach, w powiecie Rawickim, w Wiel. Księstwie Poznańskim. Umarł on w 33 roku życia, a że był wiernym członkiem towarzystwa naszego to też towarz. towarzyszyło mu ze swym sztandarem aż do grobu. Nad grobem zaśpiewaliśmy naszą ukochaną pieśń polską „Witaj Królowa“.

Kochani Rodacy wstępujmy do towarzystw polskich, nie dajmy się nikomu od tego odmówić, wszak widzicie, jakie przykrości ponoszą teraz nasze towarzystwa, dla tego tem bardziej powinniśmy wstępować do naszych towarzystw, aby te prześladowania, które w nas biją, wspólnie pokonać można, bo gdzie większa siła to też więcej znieść można. Gdy Rodacy liczniej do towarzystw wstępować będą, tem lepiej towarzystwa dla naszej sprawy pracować będą mogły.

Wszystkim członkom tow. naszego i innym Rodakom, którzy brali udział w pogrzebie członka naszego składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Berlin. Pastoracyę dla Polaków w Niemczech urządza na wiosnę Towarzystwo św. Izydora. Celem ułożenia planu pastoracyi wystósował ks. prałat dr. Jahnel z Berlina do księży proboszczów obwodu delegatury następujące zapytania: a) w których miejscowościach okazuje się potrzeba pastoracyi dla Polaków, b) ilu Polaków — mniej więcej — zamieszkuje odnośną miejscowość, c) kiedy ma się odbyć pastoracya dla Polaków? Odpowiedzi na powyższe pytania nadejść muszą najpóźniej do dnia 15 marca br.

W sprawie języka przy przygotowaniu dzieci do Sakramentów św.

Dobrze, iż ojcowie polskich dzieci w Gdańsku udali się do Najprzew. ks. Biskupa z prośbą, ażeby ich dzieciom w nauce przygotowawczej do Sakramentów św. żadna krzywda się nie stała i mamy prawo spodziewać się, iż według sprawiedliwości wyrok wypadnie. Prawo nasze opiera się na własnem orzeczeniu Najprzew. ks. Biskupa, które przytoczył czcigodny ks. proboszcz Batke w swej cudnej przemowie na wiecu katolickim w Toruniu r. 1891.

Chodziło o dziecko, które chociaż umiało po polsku, według woli ojca miało naukę pobierać po niemiecku, chociaż parafia jest całkiem polska.

Kiedy to, jeżeli się nie mylę, w Iławie podczas Bierzmowania przedstawiono Najprzew. ks. Biskupowi, to tenże odezwał się w te słowa, które ks. Batke słyszał na własne uszy:

„Tak, tego należy się trzymać, iż przedewszystkiem rodzicom służy prawo rozstrzygnąć, w jakim języku dzieci ich mają być przygotowane do Sakramentów świętych, bo inaczej dokądbyśmy zaszli?“

A zatem dzieci polskie w Gdańsku powiny według woli rodziców w polskim języku być przygotowane, bo inaczej doszlibyśmy co najmniej do tego wniosku, że dwojakie prawo się układa, przy niemieckich dzieciach takie, a przy polskich owakie! „Gaz. Gd.“

Sprawa języka polskiego w sejmie pruskim.

(Dokończenie.)

Jesteśmy państwem narodowem; Prusy nie są według swego powstania i rozwoju żadnem państwem federacyjnem, składającem się z żywiołów polskich, niemieckich, duńskich, tylko są niemieckiem państwem; duch, który wytworzył całe nasze życie państwowe, jest niemiecki; duch ten znajduje swój wyraz w języku niemieckim, w niemieckiej armii, władzach niemieckich i zdeklarowanym niemieckim rządzie. (Oklaski na prawicy.)

Żadne narodowe państwo nie może samo wychowywać sobie ludności przeciwnarodowej; samoby bowiem przez to dawało wrogim żywiołom broń do ręki. Jest dobrą i konieczną rzeczą, aby Polacy i Niemcy w Prusach wiedzieli, czego się pod tym względem mogą spodziewać od rządu.

Ale stanowczo protestuję przeciw twierdzeniu, które dawniej podnoszono w pismach polskich i które także znalazło wyraz w dzisiejszej mowie posła Mottego, jakoby rząd obchodził się z Polakami jako z obywatelami II klasy. To nie prawda. Rząd obchodzi się z Polakami we wszystkich prywatno-prawnych stosunkach odpowiednio do konstytucyi jako z zupełnie równouprawnionymi obywatelami państwa, rządzi się wobec nich tą samą życzliwością i bezstronnością jak wobec wszystkich innych poddanych, nie może jednak uwzględniać życzeń Polaków, które bezpośrednio lub pośrednio szkodzą interesom państwa. Wobec usiłowań polonizacyjnych znajduje się rząd w stanie koniecznej obrony. I dla tego w tej dziedzinie rząd pozostanie z niezłomną stanowczością na swojem stanowisku (żywe oklaski na prawicy). Żadne obrazy i wyzwiska, ale też żadne łaszenie się i kuszenie nie sprowadzi go z dotychczasowego stanowiska.

Polacy są miłym (liebenswürdiges) i impulsywnym narodem (wesołość), uznaję to w całej pełni, ale, gdy im się poda mały palec, chwytają nietylko jednę, ale obie ręce i chcą się ich trzymać, a tego nie chcemy. (Głosy: bardzo słusznie!).

Naszym obowiązkiem jest trzymać Polaków w karbach, a nie żeby oni nas trzymali. Ponieważ na wschodnich kresach mamy do czynienia z postępującym polonizmem, przeto musimy się mieć na baczności i nie możemy spełniać życzeń, choćby one na pierwszy rzut oka wydawały się niewinnemi. Nie możemy na wschodnich kresach być tak względnymi jak w innych dzielnicach; nie możemy nimi być w dziedzinie szkoły, ponieważ czuwać musimy, by język niemiecki był panującym. Postaraliśmy się o to, by nauka religii mogła się odbywać w języku polskim i by dzieci polskie tyle się nauczyły czytać i pisać po polsku, by z korzyścią mogły uczestniczyć w nauce religii. W ten sposób zrobiliśmy ustępstwo sumieniu polskiemu. Srodek ten musi jednak pozostać ściśle na właściwym gruncie. Nie można na to pozwalać, by dzieci wątpliwej narodowości zabierano do obozu polskiego. Srodek ten

okazał się bardzo dobrym. Co do zakonów, to nikt nie może wiedzieć, czy one kiedy nie wywołają silnego wzburzenia umysłów polskich; nie możecie, panowie, dać nam także gwarancyi, że nie będą działały w duchu polonizacyjnym. Dla tego musimy w tym względzie mieć się na baczności.

Musimy także wywierać pewien nacisk na zakony żeńskie; nie mamy bowiem rękojmi, że nam owe damy polskie dadzą gwarancyę, której wymagamy. Z tego powodu zważać musimy na to, by ile możności niemieckie żywioły reprezentowane były w zakonach żeńskich. Nie jesteśmy w możności robienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz polonizmu. Taką jest nasza sprawiedliwa, otwarta polityka. Nie jest ona niejasną i Polacy muszą się z nią pogodzić, czy chcą czy nie chcą. Niechaj zaniechają narodowo-polskiej agitacyi. Tylko na tej drodze można im pomódz“ (żywe oklaski na prawicy. — Sykanie na ławach Polaków).

Powyższa mowa ministra dr. Bossego bardzo się spodobała znanemu konserwatywnemu posłowi hr. Limburg-Stirum, który poczuwał się do podziękowania mu za jego energiczne słowa. Konserwatywny mówca oświadcza, że jego stronnictwo nie było w poprzednich latach w możności wyrażenia tak gorącego uznania jak obecnie. Ze Polacy, gdy im się poda mały palec, chwytają zaraz obie ręce, wykazało to jego stronnictwo już dawniej.

Hr. Limburg chętnie uznaje znakomite przymioty polskich współobywateli, ale mimo to należy z całą stanowczością wystąpić przeciw narodowo-polskim dążnościom, które znajdują pod względem politycznym wyraz swój w łączności utrzymywanej z Polakami rosyjskimi i austryackimi, ile że wielka część polsko-katolickiego duchowieństwa stoi na usługach narodowo-polskiej agitacyi. Tak daleko jak w Austryi nie doszliśmy jeszcze. Stronnictwo konserwatywne z całą energią popierać będzie rząd w walce jego przeciw polskiej agitacyi.

W sprawie powyższej zabrał jeszcze głos członek centrum dr. Porsch i oświadczył, że jego stronnictwo nie podziela słów wdzięczności, wystósowanych przez hr. Limburga pod adresem rządu. Stanowisko centrum w sprawie polskiej nie uległo żadnej zmianie. Mówca oświadcza, że dla spóźnionej pory nie będzie się nad tą sprawą dalej rozwodził, ile że dalsza dyskusya nad etatem szkólnym da jego stronnictwu sposobność do zabrania głosu.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. administrator dr. Stanisław Sychowski przeniesiony został z Kościelnej Jani do Sliwic.

Reszel. Z 13 egzaminowanych, złożyło egzamin dojrzałości 10 z pomyślnym skutkiem. Czterech od ustnego egzaminu uwolniono. Abituryenci są: Ferdynand Austen, Leon Doberstein. Hugon Ganswindt, Otton Gehrigk, Antoni Krause, Antoni Krüger, Andrzej Lange, Antoni Migge, Gotthold Steinbeck i Gustaw Tietz.

Brodnica. 25 go b. m. rano spalił się budynek podwórzowy zegarmistrza Behrendta. Tam mieszkał mistrz stolarski Sierocka. Także budynki kupców Picka i Jakóba Cohna pochwycił ogień, ale straż ogniowa zapobiegła rozszerzeniu się ognia. Mistrz kowalski Wróbel zasypany został przez gruzy komina, który się obalił. Wyciągnięto go nieprzytomnego i zaledwie pozostanie przy życiu.

W sprawie „znieważenia“ barw niemieckich donosi „Gazeta Toruńska“ co następuje: „Z powodu znanych oszczerczych artykułów toruńskiej „Pressy“ i z powodu nieprzyjęcia przez to pismo sprostowania wniósł redaktor naszej gazety p. Jan Brejski do prokuratoryi doniesienie karne, żądając zarazem wytoczenia śledztwa sądowego, celem wykrycia sprawców popełnionych rzekomo na sali Wiktoryi dn. 19 stycznia r. b. karygodnych wybryków. Prokuratorya odpowiedziała w dniu wczorajszym, że w sprawie nieprzyjętego sprostowania wytoczone zostało śledztwo przeciw redaktorowi „Pressy“. O obrazę ma go pan Brejski skarżyć na drodze prywatnej, bo tu nie chodzi o sprawę publiczną. (Jak n. p. w procesie o żydków swarzędzkich). Co do rzekomych zajść na sali Wiktoryi nie ma p. Brejski prawa żądać śledztwa sądowego i prokuratorya nie zajmie się tą sprawą, dopóki interesowani podoficerowie artyleryi nie wystąpią z wnioskiem. Pan Brejski odwoła się od tego postanowienia do wyższej instancyi.“

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Z Gniezna piszą do „Kur. Pozn.“: Przed kilku dniami wyczytałem wiadomość o milionowym spadku w Dreźnie po Honoracie Schonert z dopiskiem, że matka jej z domu Marchwicka 2 do voto Szeffer zmarła podobno w Gnieźnie. Udałem się do ks. proboszcza Sołtysińskiego z prośbą, by wejrzał w księgi zmarłych i tam jest zapisane, że dnia 6 lipca 1856 r. umarła w Gnieźnie Karolina Szeffer, żona Ignacego Szeffera ze Szczytnik, I-o voto Szczepkowska z rodziców Marchwicka. Imiona jej rodziców nie są podane. Wiadomość o śmierci do ksiąg podali znajomi.

Upraszam nasze pisma uprzejmie o powtórzenie wyżej wzmiankowanych danych, a może ta wiadomość przyczyni się do odnalezienia jakiego spadkobiercy.

W dyecezyi poznańskiej zajdą następujące zmiany w posadach duchownych:

Neoprezbyterzy, czyli nowo-wyświęceni kapłani, przeznaczeni do dyecezyi poznańskiej, otrzymali następujące posady: ksiądz Seweryn Stefański na wikaryat do Kotłowa, ks. Stan. Maciaszak na wikaryat do Ostroroga, ksiądz Bolesław Walich na wikaryat do Wolsztyna, ks. Józef Smietana na wikaryat do Dolska, ks. Julian Flach na wikaryat do Piły, ksiądz Karól Meissner na drugiego mansyonarza i wikaryusza do Czarnkowa. ksiądz Aleksander Kirscht do Bielchowa, ks. Jan Ewert na wikaryat do Sypniewa, ks. Jan Laskowski na wikaryat do Wielenia, ks. Wacław Klementowski na wikaryat do Rydzyny. — W gnieźnieńskiej dyecezyi pozostali: ks. Karól Słubicki, przeznaczony na wikaryat przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie, ks. Alfons Kaczmarek na wikaryat w Tursku, ks. Mieczysław Brodowski do Mogilna, ks. Jasiński do Szubina, ksiądz Wisner do Kotlina.

Oprócz tego powołała władza duchowna ks. Józefa Pieniążkiewicza z Wielenia na pierwszego mansyonarza i wikaryusza do Kościana, a ks. Jana Woydicha na drugiego mansyonarza i wikaryusza tamże. Ks. Edmund Konarski z Kotlina przychodzi na trzeci wikaryat przy kościele św. Marcina w Poznaniu, ks. Bartsch z Rydzyny na wikaryat do Wilczyny, ks. Julian Cichowski z Kotłowa na drugi wikaryat do Ostrowa, ks. Władysław Czerwiński z Dolska na wikaryat do Koźmina.

Ks. proboszcz Antoni Stychel obejmuje probostwo farne dopiero z dniem 1 kwietnia, od tegoż dnia również wstępuje ksiądz Beisert z Kościana w urząd penitencyarza i kaznodziei archikatedralnego w Poznaniu.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Chrzanowice pow. Kozietulski. W zeszłym tygodniu wybuchł pożar w domu p. K. Urbańskiego. Cały dom stał się pastwą płomieni.

Nierówna miara. W „Gaz. Op.“ czytamy: W Kamieniu, w pow. Opolskim, chciało tamtejsze towarzystwo polskie przed postem odegrać teatr amatorski a mianowicie sztukę „Przegrał wojnę“, odegraną tydzień poprzednio w Opolu, a odgrywaną także często i w innych miejscowościach pod rządem pruskim. Sztuka jest treści humorystycznej, a nie zawiera w sobie nic, coby całość państwa mogło naruszyć. Komisarz obwodowy nie chciał dać „pozwolenia“ (wiadomo, że tylko poświadczenia potrzeba), lecz żądał tłómaczenia sztuki. Nie pomogło nawet to, że zarząd odwołał się na fakt, że sztuka była w Opolu odegrana. Więc

---

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Pani Wysocka pozostała nadal w Warszawie, gdyż Witołd postępy robił w skołach, nie chciała mu nauk przerywać. Bolek pracował wytrwale na wsi, często przyjeżdżał wszakże do Warszawy, by matkę odwiedzić i zaczerpnąć świeżych wieści.

Pewnego ranka, a było to w grudniu, pani Wysocka rzekła do Zofii:

— Jestem dziś dziwnie niespokojną o Władka i Miećka, ciągle zdaje mi się, że otrzymam od nich lada dzień wieść niepomyślną, już tak dawno nie pisali!

— I ojciec również, pewno czasu nie mają — odparła Zofia — możemy być jednak spokojne, bo przecież wiemy, iż naszym się powodzi.

Pani Wysocka westchnęła ciężko; Zofia chcąc zwrócić jej myśli na przedmiot weselszy, poczęła o czem innem mówić.

— Czy słyszałaś mateczko o tem, że Fryderyk August ma zwołać sejm w naszej stolicy? powiedział mi o tem doktór Karski — rzekła. — Toć kraj nasz szczęśliwszy od innych, dotychczas jedna Anglia cieszyła się mównicą publiczną, a teraz i my będziemy ją mieli.

Pani Wysocka uścisnęła ją czule.

— Masz słuszność, iż mi przypominasz o tem, dziś o cierpieniach osobistych myśleć nam nie wolno — rzekła — a przytem przeczucia często tak mylne bywają, iż grzeszy ten, co niemi truje swój i drugich spokój.

Długo jeszcze wieczora obie żartowały z tych przeczuć, Zofia otrzymała bowiem list od ojca, w którym pan Mielęcki pisał, że Mieczysław i Władek są zdrowi, że kazali im powiedzieć, aby spokojne były, choć nie piszą, że czasu nie mają, gdyż wybierają się do Hiszpanii, a skoro tylko z tej wyprawy powrócą, wyślą natychmiast obszerne listy do Warszawy z opisem kraju, jaki poznali.

Uspokojone zupełnie, siadłszy z Witołdem do wieczerzy, rozmawiały o przyszłym sejmie, który wszystkie umysły stolicy mocno zajmował. Już sejmiki odbywały się po ziemiach księstwa i szlachta wybierała z pomiędzy siebie posłów na sejm; chodziły różne pogłoski co do owych wyborów, podawano mnóstwo nazwisk, lecz nic pewnego nie wiedziano jeszcze. Witołd i Zosia radzili, który z sąsiadów Wysokiego najwięcej zasługuje na godność posła i spierali się dość żywo o kilku, gdy naraz pani Wysocka krzyknęła:

— Władek!

Zerwała się z krzesła blada, drżąca i wzrokiem nieprzytomnym wpatrzyła się w okno na ulicę wychodzące.

Oni spojrzeli na nią zdziwieni.

— Władek? gdzie go widziałaś mamo? — spytał Witołd.

— Więc wyście nic nie widzieli i nic nie słyszeli? — odparła, zwracając się zwolna ku nim. — Rozmawialiście, w tem ktoś w okno zastukał, obejrzałam się i zobaczyłam go za szybą tak wyraźnie, iż od okrzyku powstrzymać się nie mogłam. Blady był, jak ci, którzy w trumnach leżą, lecz uśmiechał się do mnie i zdawało mi się, że poruszył ustami, że powiedział:

„Jeszcze Polska nie zginęła“.

— Myślisz o nim matuchno i ztąd to widzenie — rzekła Zofia, obejmując ją ramieniem — ot chodźmy spać, późna już godzina, może jutro pisma doniosą nam coś o naszych i o Hiszpanii.

To powiedziawszy, poprowadziła panię Wysocką do łóżka i czuwała nad nią, póki nie zasnęła; potem uklękła i modliła się długo, bardzo długo, bo i w jej serce zakradł się niepokój.

Nazajutrz gazety nie przyniosły im wyglądanych nowin, dopiero w kilka dni potem wyczytały w nich opis zdobycia wąwozu. Obszerne było to sprawozdanie, serca biły im dumą i radością, gdy je czytały, tak męstwo legionów wysoko było cenione; z poległych były wymienione imiona tylko wyżej stopniem stojących, dowiedziały się o śmierci Kozietulskiego, Niegolewskiego i kilku innych; jako do więcej zasłużonych w boju, a szczęśliwych, gdyż bez rany wyszli, policzony był Mieczysław i kilku jeszcze... Rumieńce oblały twarzyczkę Zosi.

— Widzisz matuchno, jak płonne były twoje obawy — rzekła.

— O Władku nic nie piszą — odparła jej ze smutkiem pani Wysocka.

Oczekiwany sejm odbył się wreszcie, król tak był po nim zadowolony z panów, iż po skończonych obradach powstawszy, rzekł:

„Izbo poselska, ojczyzna winna ci wdzięczność za twą gorliwość, dodałaś chwały narodowi, ozdoby memu panowaniu, dowiodłaś miłości ojczyzny.“

Długo o niczem innem nie mówiono w Warszawie, jak o tym sejmie, o legionach zapomniano; ci tylko, którzy mieli bliskich sercu,

sprawa ta dotąd pozostaje w zawieszeniu, póki Towarzystwo dalszych kroków nie porobi, co koniecznie powinno uczynić. — Druga sprawa: W Kadłubcu pod Gogolinem ma towarzystwo „Zgoda“ zamiar odegrać teatr. Komisarz obwodowy chce pozwolenia udzielić, jeżeli towarzystwo dostarczy „odpisu“ (czy tłómaczenia?) — Red) sztuki albo poświadczenia urzędowego, że sztuka już raz bez przeszkód była odegrana i że odpis sztuki znajduje się na odnośnej policyi.

Więc czego ten ostatni komisarz obwodowy żąda, tego pierwszy nie chciał przyjąć, choć Towarzystwo chętnie byłoby dowody stawiło, iż sztuka w Opolu była odegrana.

Niechby panowie ministrowie, mianowicie ze względu na to, co powiedział p. minister Bosse przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty o sprawiedliwem traktowaniu Polaków, raczyli głębiej wniknąć w to, jakie to różne są te miary sprawiedliwości, któremi ludności polskiej mniejsi urzędnicy państwowi odmierzają.

A dalej i nad tem wartoby się zastanowić, jak mało znajomości praw posiadają niektórzy szczególnie mniejsi, urzędnicy państwowi, gdy tak sprzeczne rozporządzenia wydają. Musimy się na tych kilku słowach ograniczyć, lecz możnaby o tych właśnie sprawach całe tomy pisać, albowiem te dwa fakta są tylko świeżym dodatkiem do licznych innych, wiele dziwaczniejszych, a będących ciągle, że tak powiemy, na porządku dziennym.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sprawa przedwczesnego ogłoszenia ułaskawiającego manifestu cesarskiego z dnia 2-go września roku zeszłego, odnoszącego się do osób wojskowych, rozegra się niezadługo przed sądem. Skarga wniesiona przeciwko trzem osobom, podejrzanym o współudział w tej sprawie, zarzuca im wprost kradzież, odnośnie przechowanie skradzionego manifestu. Obrony oskarżonych podjął się słynny adwokat berliński Friedenthal. Dzienniki berlińskie interesują się bardzo tym procesem, gdyż wykaże się niezawodnie, kto głównemu organowi socyalistów dostarcza tego rodzaju dokumentów.

Kolonia. „Kölnische Ztg.“ dowiaduje się z Petersburga, że zaprowadzoną ma zostać nowa moneta srebrna, zawartości 50 kopiejek, która otrzyma nazwę „ruski“; prócz tego wybijane będą drobne monety miedziane, zawartości pół kopiejki, których jeden „ruski“ wynosić będzie 100 sztuk; dalej zaprowadzoną ma zostać moneta złota, równająca się 5 rublom papierowym, odnośnie 10 „ruskim“. Ostatnia ta moneta zostanie natychmiast wybijaną i puszczoną w obieg jeszcze przed koronacyą.

Budapeszt. Na odbytej konferencyi stronnictwa liberalnego postanowiono odrzucić wniosek Franciszka Kossutha, dotyczący zaproszenia członków parlamentów państw obcych do wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym, gdyż prezes ministrów Banffy oświadczył, że rząd zgadza się w zasadzie na wniosek i podejmie odpowiednie kroki, w skutek czego przyjęcie wniosku Kossutha uważać należy za zbyteczne.

Zofia. W wyborach uzupełniających wybrany został w Zofii Cankow.

Helsingfors. Na stacyi St. Andraee nastąpił w jednym z wagonów wybuch, wskutek którego 2 osoby znalazły śmierć na miejscu, a 7 poniosło ciężkie rany. Przypuszczają, że jeden z pasażerów wiózł z sobą dynamit.

Z różnych stron.

Bochum. Wczoraj w południe mieliśmy tu grzmot, błyskawicę, oraz grad.

Dorstfeld. W fabryce Orenstein i Koppel okaleczał ślusarz Wojtczak. Nieszczęśliwy pochodził z Raciborza.

Bochum. Wakacye wielkanocne w szkołach ludowych w obwodzie regencyjnym arnsbergskim rozpoczną się w środę 1-go kwietnia a skończą się w niedzielę 12 kwietnia. Nauka rozpocznie się 13 kwietnia, w którym to dniu przyjmuje się nowych uczniów, tj. tych, którzy przed 1 października skończą 6-ty rok życia.

Dortmund. W roku 1289 była nadzwyczaj łagodna zima. Śniegu nie było wogóle, a w Boże Narodzenie drzewa pokryte były zielenią, a w lutym już jagody dojrzewały. W maju przyszedł jednak mróz, który wszystko zniszczył. Ponieważ jednak w tak wczesnej porze się to stało, wszystko po raz wtóry zaczęło się pokrywać kwieciem i w roku tym nadzwyczajny był urodzaj, to też korzec owsa kosztował 8 fen., korzec żyta 12 fen., garniec wina 12 fen.

Z Berlina pisze ktoś do „Gaz. Tor.“ pod dniem 28 lutego: Dowiaduję się ze strony wiarogodnej, a mogącej posiadać dobre informacye, że powodem podróży do Rzymu Kardynała Koppa z Wrocławia, księcia Biskupa Puzyny z Krakowa i ks. Arcybiskupa Stablewskiego z Poznania są sprawy językowe w dziedzinie kościelnej.

„Głód puka do bram Rzymu!“ Złowrogą tę wiadomość spotykamy coraz częściej w dziennikach włoskich; coraz częściej zdarzają się wypadki, że jałmużnicy duchowni ratować muszą nędzarzy skazanych na przymusowy kilkodniowy post.

Wrocław. We wsi Seifensdorf, na Śląsku pokłócił się wolarz z krowiarzem. Od kłótni przyszło do bijatyki. Wolarz był mocniejszy i zmógł krowiarza, ukląkł mu następnie na piersiach i zaczął tłuc go niemiłosiernie. Działo się to koło koryta, przy którem stał na łańcuchu stadnik. Stadnik widząc krowiarza, który go oprzątał przez kilka lat w niebezpieczeństwie, zaryczał straszliwie, wyrwał kawał koryta w raz z łańcuchem i uderzył na wolarza, który ciągle jeszcze klęczał na piersiach swego przeciwnika. Wziął go następnie na rogi i rzucił aż pod belki obory. Pytanie, co byłoby się jeszcze stało, gdyby nie byli przybiegli inni robotnicy i stadnika z obory nie wypędzili i w ten sposób uratowali wolarza. — I zwierzęta umieją być wdzięczne.

Rzym. Zapowiada się wielka pielgrzymka ze Stanów Zjednoczonych do Włoch i to w miesiącu lipcu. Pielgrzymi w liczbie kilku tysięcy, przybędą drogą przez cieśninię Gibraltarską do Francyi, zwiedzą cudowne miejsce Lourdes, poczem skierują się do Genui, Rzymu Neapolu i odwiedzą: Asyż, Loret, Padwę. Z powrotem będą w Szwajcaryi w słynnem miejscu pielgrzymek, Einsiedeln.

Karwiną. Bezrobocie górników objęło już cały obwód przemysłowy karwiński. Zarządzono wszelkie środki bezpieczeństwa, wysłano wojsko w tamtejsze okolice i wzmocniono żandarmeryą, ale dotąd na szczęście nie zakłócono nigdzie spokoju. Górnicy domagają się, aby im tygodniowo wypłacano zarobek, podwyższono płacę o $1/4$ część i przyrzeczono, że strejkujących nie spotka żadna kara, że na przyszłość bez ważnych powodów nie będzie zarząd robotników z pracy wydalał i oddali inspektora Holleina. Warunków tych nie przyjęły dyrekcye kopalń, a na ich propozycye znowu się robotnicy nie godzą, więc niewiedzieć, jak się bezrobocie zakończy.

Koronacya Menelika. Od dni kilku wśród tysiąca niebezpieczeństw Menelik dąży ku Axum, aby się tam koronować na króla Etyopii. Oto jak się odbywa podobna ceremonia: książę odziany w purpurę, na kapiącym od złota wierzchowcu jedzie, trzymając krzyż w rodzaju berła. Za nim sunie się długi orszak dygnitarzy i wasalów. W krużganku świątyni oczekuje go grono dziewic w białych szatach i zagradza mu dalszy pochód różowym jedwabnym sznurem, wołając jednogłośnie:

— Kim jesteś, że chcesz wkroczyć do świątyni Axum?

— Jestem waszym cesarzem, negusem, neghesti Etyopii — mówi książe.

— Nie, nie jesteś naszym cesarzem, nie jesteś negusem, neghesti Etyopii — odpowiadają dziewice, wyprężając sznur jedwabny trzykrotnie; za czwartym razem książe dobywa miecza, sznur przecina wołając: „Jestem królem Syonu“ — wkracza do świątyni wśród oklasków. Tu, stanąwszy na świętym kamieniu, na którym tylko Negus i tylko raz jeden w życiu stać może, otrzymuje pomazanie i koronę wśród muzyki, śpiewów i tańców rytualnych, poczem składa przysięgę, że będzie „bronił religii Chrystusa, podtrzymywał wiarę, tępił apostatów, rządził Etyopią i jej mieszkańcami w imie Boże“.

---

szukali codziennie w dziennikach wspomnienia o bohaterach, losy Hiszpanii nie obchodziły nikogo. Powoli nadeszła wiosna, poczęły obiegać pogłoski, iż legie powrócą niebawem do kraju, lecz gazety nie potwierdzały tych pogłosek. Mieszkańcy drewnianego domku wyglądali listów od tych, za którymi tęsknili i zrozumieć nie mogli, czemu ich nie mają. Zofia i pani Wysocka, obie już teraz czyniły smutne przypuszczenia, lecz nie zdradzały ich przed sobą, modliły się tylko gorliwiej, niż kiedykolwiek. Jednego ranka, gdy obie do szpitala się wybierały, wpadł do pokoju blady jak chusta i zdyszany Witold.

— Mamusiu! — krzyknął — straszne rzeczy opowiadają w szkole, rozeszliśmy się wszyscy; mówią, że książę Fryderyk August nas zdradził, że nas opuszcza.

— Uspokój się chłopcze — rzekła pani Wysocka do płaczącego syna — chodź z nami do szpitala, tam pewniejszych nowin zasięgniemy. I poszli razem, lecz nie dotarły jeszcze do celu, a dziesiątki ust powtórzyły im toż samo. Osobiste troski uleciały im z serc; to nie były przypuszczenia, ale smutna, bolesna prawda, którą niestety każdy dzień potwierdzał.

Dnia 19 kwietnia ogłoszono miastu, iż książę oddał Warszawę Austryi.

Stolica oniemiała ze zgrozy, mieszkańcy jej nie próbowali nawet oporu stawiać, gdy wojska obce wkroczyły; w kaskach bluszczem ustrojonych mijali nowi panowie milczące i puste ulice Warszawy, garść Niemców krzyczała im tylko wiwaty; w drewnianym domku zapomniano tego dnia całkiem o legionach, płakali tam wszyscy, lecz nie dla tego, iż nie mają listów.

Biernie zachowała się stolica, za to po za granicami jej inaczej złą wieść przyjęto; kto tylko miał siły po temu, za broń chwycił i powstały liczne zastępy, które dzielnie walczyły z nieprzyjacielem; pisma donosiły codzień o nowych potyczkach stoczonych pomiędzy wojskami koalicyi, a tymi ochotnikami, często o zwycięztwach naszych wspominały. Rawka, Turczyn, Góra Kalwaryi, Sandomierz przechodziły z ust do ust, budząc nadzieję, że nowi panowie niedługo zagoszczą w Warszawie; z uwielbieniem powtarzano nazwiska Weisenhofa, Bogusławskiego, Jordana, Płończyńskiego i wielu innych bohaterów chwili.

Pani Wysocka i Zofia z podwójną chciwością czytywały teraz dzienniki, znosił im też wiele ciekawych wieści ksiądz Franciszek, a niemniej Witold, który po skończonych lekcyach biegał nad Wisłę i rozpytywał rybaków, co się dzieje po za rzeką. Na małych swych łodziach przeprawiali się oni na brzeg przeciwny i zwozili ztamtąd nowiny.

Z niepokojem patrzała na syna pani Wysocka. Gdy słuchał o bojach staczanych, gdy opowiadał o tem, co mu przynieśli z za Wisły rybacy, to chłopak płonął cały, oczy jego żarzyły się jak węgle, krew nabiegała do bladych lic i krasiła je żywym rumieńcem. Pewnego popołudnia nie wrócił on na obiad; strwożona matka sama chciała biedz nad Wisłę, lecz Zofia nie pozwoliła, poszły razem; wznosiło się tam wówczas kilka chat rybackich, zapukały do jednej z nich, jakaś spłakana kobieta, otoczona gromadką drobnych dzieci, otworzyła im. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

W niedzielę dnia 8-go marca o godzinie 4-tej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń **walne zebranie.** Liczny udział członków pożądany. — Goście mile widziani. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Alojzego w Weitmar

podaje do wiadomości swym członkom i Polakom zamieszkałym w okolicy Weitmar, iż w sobotę 7-go marca po południu przybędzie ksiądz polski słuchać spowiedzi św. i pozostanie do poniedziałku rana.. W niedzielę po południu o 4 godz. odprawi się polskie nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie. Przypomina się wszystkim Rodakom, aby korzystali z okazyi, ponieważ to spowiedź wielkanocna. a obowiązkiem jest każdego chrześcianina katolika ją odprawić. Sposobność mamy trzy dni, niechże każdy z niej skorzysta. W niedzielę rano przystępują członkowie wspólnie do Komunii św. w oznakach towarzyskich. **Zarząd.**

Baukau.

Członkom Towarzystwa św. Kazimierza oraz wszystkim Rodakom w Baukau i okolicy daje się do wiadomości, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 8-go marca w lokalu zwykłych posiedzeń po południu o godzinie 4-tej. Porządek obrad: 1) Wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) wypłata chorym, 4) mowa o święconce. Nadmienia się także, że na owem zebraniu będą obecni Wiel. ks. kapelan Balzer i Wiel. ks kapelan Müller, który w miejsce ks. Balzera zostanie honorowym prezesem. Uprasza się, ażeby członkowie punktualnie i jak najliczniej na zebranie się stawili **Zarząd.**

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke

odbędzie **walne zgromadzenie** w niedzielę dnia 8-go marca po południu o 3-ciej godzinie. Ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady, więc się powinni wszyscy licznie zgromadzić. O liczny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Bruch.

Szanownym członkom koła śpiewackiego „Fiołek" w Bruchu podaje się do wiadomości, iż w niedzielę dnia 8-go marca po południu o godzinie 4-tej odbędzie się zebranie, na którem będzie: 1) płata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) obrady. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Alstaden.

Zeszłej niedzieli w kościele w Styrum oznajmiono z ambony i ku temu jest u wyjścia kościoła karta z napisem, że w sobotę 7-go marca po południu o $3^1/_2$ godzinie będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św., to samo w niedzielę i w poniedziałek. W niedzielę o 4 godz. polskie nabożeństwo z kazaniem. Prócz tego jest napisane, że po nabożeństwie ma być walne zebranie tow. Tego nie rozumiem, bo przecie walne zebranie odbyliśmy w miesiącu styczniu, więc sądzę, że zaszła pomyłka w pisaniu ze strony O. Andrzeja, bo Tow. odbędzie zwyczajne miesięczne zgromadzenie. Proszę szan. członków tow., ażeby wszyscy przystąpili do wspólnej Komunii św. w niedzielę rano 8-go marca podczas Mszy św. o 9 godz. Zapraszam też wszystkich Rodaków i Rodaczki, żeby korzystali z tego świętego czasu, ponieważ to jest dla nas spowiedź wielkanocna. Proszę, żeby wszyscy przybyli na nabożeństwo i kazanie polskie. Członków zaś proszę. żeby się wszyscy po nabożeństwie na zebranie miesięczne stawili.

Fr. Radecki, przewodniczęcy Tow. św. Jerzego.

Baczność! Baczność!

Szanownym członkom **Towarzystwa św. Andrzeja w Bochum** przypominam, że w przyszłą niedzielę dnia 8-go marca odbędzie się zwykłe zebranie u p. Sondermanna. Proszę, aby się wszyscy członkowie licznie zebrali, bo chcę im bardzo ważną rzecz oznajmić. Rodacy, uczęszczajcie regularnie na zebrania naszych tow., bo tam znajdujemy godziwą naukę i rozrywkę.

I. W. członek Tow. św. Andrzeja.

Do Langendreer.

Niżej podpisany zarząd Towarzystwa św. Jana Ewangielisty w Witten protestuje przeciw twierdzeniu p. Stańki, jakoby nasze Towarzystwa stały na równi z dawniejszem towarzystwem „Miłość" w Langendreer. Nieporównuj pan dnia z nocą, a jeżeli tego nie możesz rozróżnić, to nie nasza wina. My bo mocno stoimy przy wierze katolickiej i naszej mowie ojczystej i przez żadne ani prośby, ani groźby nie damy się odwieść od naszych zasad. Powtóre nie bałamuć pan ludzi i niezapowiadaj nabożeństwa w Witten, kiedy go nie ma, jakieś to pan uczynił w zeszłym tygodniu i zapowiedziałeś nabożeństwo na 1 marca, a w Witten nikt o tem nie wiedział, bo nabożeństwa nie było, a ludzie się z dalszych stron poschodzili, bo nawet aż z Wetter. Zamiataj Pan przed własnemi drzwiami, a nam daj spokój, bo my sami sobie damy radę.

M. Mąkowski, P. Przybylak, M. Grobelny, J. Chudziński. J. Sumelka, A. Nowacki, Ł. Kociucki, J. Kołodziejczyk.

Na czas postu!

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia.

Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fen. z przesyłką 13 fen.
30 sztuk za 3 marki franko.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum,** Maltheserstr. 17a

Rady po spowiedzi

wydane za upoważnieniem Najprzew. ks. Arcybiskupa lwowskiego Seweryna Morawskiego. Cena 2 fen. z przes. 5 fen., za 20 fen. 10 egz. franko, za 1,00 mr. 60 egz., za 1,50 mr. 100 egz. franko. Pieniądze nadsyłać należy naprzód także w znaczkach pocztowych. Towarzystwom wysełamy na żądanie na rachunek.

Za inseraty ireklamy redakcya nie odpowiada.

Kochani Bracia Polacy w Bochum i okolicy!

Podaję wam wszystkim do wiadomości, iż dnia **16-go lutego r. b.**

przeniosłem mój skład

z domu przy ulicy Friedrichstr. do domu

przy ulicy Wilhelmstrasse nr. 19.

u pana Strätlinga, zaraz przy placu zw. „Wilhelmsplatz" i proszę, abyście mnie i nadal tak popierali jak dotąd. Dziękuję wam serdecznie, żeście w przeszłym roku swoich popierali a nie innoplemieńców i abyście dalej tak czynili, jak każdemu Polakowi i katolikowi przystoi, a nie chodzili do takich, co swej wiary się zapierają. Niech żyje polska narodowość i wszyscy Polacy na obczyźnie!

Z szacunkiem

Jakób Dorowski.

Wilhelmstrasse nr. 19. **BOCHUM.** Przy „Wilhelmsplatzu".

Jeszcze wam daję do wiadomości, iż dawniejszy mój przykrawacz Kamiński zamówień więcej do mego interesu nie przyjmuje.

Baczność!!

Szanownym Rodakom **w Ueckendorfie i okolicy** polecam wyborne **kartofle,** dalej słomę, oraz wszystkie artykuły spożywcze. Towar jest dobry, a tańszy niż gdzieindziej, przeto proszę po wszystko do mnie chodzić.

W. Kadełka,
w Ueckendorf.

Herbaty

ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4, 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy
(J. Ziółkowski) Thorn 14.

Księgarnia Polska

w **Dortmund,** Nordstr. nr. 39.
za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Ktoby wiedział **o pobycie Józefa Pawlaczyka** urodz. w Bruczkowie pod Borkiem, zechce mi podać jego adres, który mi jest potrzebny dla zakładu zabezpieczenia na przypadek inwalidztwa. **Michał Dajewski,** gospodarz, Celestynowo p. Borek.

Malowniczy opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

O potrzebie książkowości

i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum.

Na czas postu.

Gorzkie Żale, czyli rozpamiętywanie Męki Pańskiej. Cena 5 fen., z przes. 8 fen. — **Myśli zbawienne** dla dobrych i złych. Wydał ks. H. Jackowski T. J. Cena 45 fen., z przes. 50 fen. — **O siedmiu słowach Pana Jezusa na krzyżu.** Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — **O męce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O ukrzyżowaniu Chrystusa Pana.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O miłości Boga.** Cena 15 fen, z przes. 18 fen. — **O postanowieniu Przenajśw. Sakramentu.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O wcieleniu i narodzeniu Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen. z przes. 18 fen. — **O życiu i nauce Jezusa Chrystusa.** Cena 15 fen., z przez. 18 fen. — **O zmartwychwstaniu Chrystusa i chwale niebieskiej.** Cena 15 fen., z przes. 18 fen. — **O dwóch chorągwiach Chrystusa** i Lucyfera. Cena 15 fen., z przesyłką 18 fen. — **Nauka o dobrej spowiedzi.** Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — **Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu i sto sposobów uczczeniu P. Jezusa w Przen. Sakramencie.** Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — **Nauka o przygotowaniu się do śmiątobliwej śmierci.** Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczne książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

Módlmy się: Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przeszle powyższą książkę odwrotnie

Adres: **„Wiarus Polski", Bochum.**

Otwarcie interesu.

Szanownej publiczności polskiej miasta Bochum i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że otworzyłem

w Bochum, przy ul. Hellwegstr. 16, I. piętro

interes specyalny dla wykonywania lepszych ubrań męzkich.

Za dobre leżenie i eleganckie wykonanie po najtańszych cenach we własnym warsztacie gwarantuje się. Wielki skład materyj najlepszych na ubrania i paletoty z fabryk krajowych i zagranicznych.

Zapewniając rzetelną i skorą usługę, proszę o łaskawe zamówienia.

Z szacunkiem

W. Kaminski.

NB. Od 1 maja znajdować się będzie mój interes przy starej aptece w rynku.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.